

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl
70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inzeratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem)
za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po
15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skompli-
kowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h.
Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po kor. 2 — od wiersza.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za
cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych,
zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty poc-
ztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca
i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Znamienna pogłoska.

Tygodnik wiedeński „Morgen“ donosi, że cesarz ma wydać rozporządzenie, uznające prawo Rusinów do własnego uniwersytetu i obiecujące im założenie rychło rusińskiej wszechnicy.

Pogłoska ta, zaprzeczona na drugi dzień, zawiera jednak w sobie obraz chwili, w jakiej żyjemy, obraz coraz to większego poniewierania praw parlamentu, a wybudowania potęgi rządowej.

Dawniej musiano w parlamencie staczać zjadłe walki o jedną klasę niższego gimnazjum słoweńskiego w Cylei, Włosi o jeden fakultet prawniczy prowadzili przez sześć lat ustawiczne walki w parlamencie i jeszcze dotąd tego fakultetu nie mają, a w czasie rządów § 14, tego czarodzieja, nie znającego żadnej trudności, zachęcono fantazją ludzką, aby myślała w tym kierunku, że § 14 wszystko można zrobić, ot tak, dla lepszego usposobienia wyborców rusińskich!...

Jesteśmy zwolennikami osobnego uniwersytetu ukraińskiego, posłowie nasi stawiali w tym kierunku wnioski w parlamencie, ale jesteśmy zaciętymi wrogami rządów absolutyzmu, robiącego podarunki jednym, dla osłabienia drugich, dla rozbudzenia tem szaleńszej walki między narodami.

Uchwała o założeniu i utrzymaniu jakiegokolwiek uniwersytetu należy wyłącznie do parlamentu, a rząd, któryby te rzeczy załatwiał § 14, złamałby podstawy konstytucyj.

Nie o łaskę chwilową rządu, lecz o prawo narodowe tu chodzi, a § 14 nie jest i nie może być źródłem prawa, lecz jest niem tylko parlament.

Pogłoska wiedeńska może być fałszywą, lecz jest ona także „balonem próbnym“; rząd chce usłyszeć, co na takie zamiary powie opinia polityczna?

I ten sam rząd „robi“ wybory w Galicyi, przygotowując sobie gwardję z Koła polskiego, na którym ma się oprzeć. I w tym samym rządzie siedzi ów nieszczęsny eksprez Koła polskiego minister Głabiński, gotów za cenę tego ministerstwa swojego rzucić się choćby głową w przepaść...

Dawno już nie tworono takich planów na koszt prawa parlamentu, jak obecnie za rządów Bienerttha, któremu Koło polskie ma i nadal służyć.

Przełom każdy zaznacza się podobnymi awanturczymi pogłoskami; rządowa i półrządowa prasa wykonuje na komendę

istne cuda kręactwa i snuje najdziksze projekty, aby z nimi oswoić publiczność.

Nigdy może kraj nasz nie potrzebował bardziej niezawisłych posłów, jak w czasie takich pogłosek!

Obietnice przedwyborcze.

II.

Ekscelencya dr Witold Korytowski.

Komitet obywatelski w Podgórzu, liczący 177 członków, zalecił w r. 1907 ekscelencyę dra W. Korytowskiego wyborcom, jako „męza stałych zasad, doświadczonego patriotyzmu, umiejącego poświęcić własne ambicje dla wspólnego dobra“ (czyż aż tak?!), który „przedewszystkiem będzie miał na celu stworzenie warunków dla podniesienia się miast, więc w pierwszym rządzie podniesienie i dalszy pomyślny rozwój naszego miasta“. W ten sposób — wedle rozumowania obywatelskiego komitetu — zakwitną miasta i „kraj nasz, jako część dawnej (czy tylko dawnej?) Polski zakwitnie naprawdę“.

W imię miłości ojczyzny i przyszłości narodowej (!!) zalecał komitet dra W. Korytowskiego, piastującego tekę ministra skarbu, od którego „zspatrywania na możność tego lub owego wydatku zależy szybsze urzeczywistnienie postulatów ekonomicznych“.

W imię interesów narodowych, w imię świetnej przeszłości polskiej i w imię przyszłości narodowej wzywali pp. Aleksandrowicz, Aronsohn, Dunkelblum, Fraenkel, Simche i t. d., a wraz z nimi „demokraci“ i chrześcijańsko socjalni każdego, „który się czuje Polakiem“, do głosowania za dr W. Korytowskim.

Różnocześnie obiecywano kolejarzom domki, górnikom szpital, a każdej kategorii co tylko wzięło!

Dyskretnie przemilczeli ci panowie wszystkie prywatne geszefty, protekty, ordery lub tytuły już otrzymane lub przynajmniej obiecane.

Przemilczano również barwę polityczno-społeczną zalecanego kandydata; panowie Maryewski, Mais i Ajwas, „skoncentrowani demokraci“ i burmistrz miast, energicznie popierali konserwatystę i agraryusza, który nie mógł pomódz miastom w rozkwicie; żydzi popierali wybitnego antysemitę — w imię lepszej przyszłości!

Ekscelencya Korytowski nie miał czasu stanąć przed wyborcami, gdyż zajmowały go „ważne i liczne prace przygotowawcze do do bliskiej już Rady państwa“. To też za pośrednictwem burmistrzów przesłał swą „złotą hramotę“ wyborcom. (Wiedeń, 9/V 1907).

Czekał, patrząc przed siebie błyszczącym wzrokiem i tłumią oddech w piersiach.

— Wierzmy ci na słowo — odpowiadano z głębi alei. — Załóż otwory i wracaj. Halina, nie śpiesząc się, oglądała dalej tarczę.

— Zaraz — mówiła z pewnym zawodem — nie mogę znaleźć dwóch śladów. Chyba kule poszły górą...

Nagle rzuciła się w tył, jak ptak spłoszony. Obiema dłońmi zakryła twarz i w najwyższym przerażeniu wyszeptwała zduszonym głosem.

— Janku! Janku!...

— Nie bój się, to ja — twardo rzekł Witold, wychodząc z za tarczy.

— Ty? ty tutaj... żywy? — szeptały drżące wargi dziewczyny — czy to być może... Witek?

— Chyba nie wierzysz w duchy! Uspokój się, tylko przypadek sprowadził mnie tutaj. Chciałbym zaraz odejść... na zawsze, ale twoi krewni już spostrzegli coś, ...uciekać nie myślę, więc przedstaw mnie, jako znajomego, który chciał ci zrobić niespodziankę swoją osobą... Uspokój się i ewentualnie pohamuj ich, bo do wszystkich czartów, krwawo mogę zapłacić za obelgę! Kilku ludzi śpiesznie zbliżyło się z okrzykami zdziwienia. Pierwszy przybiegł Gałęcki i zastąpił sobą Halinę, wołając głośno.

— Hej, Janie, Walek! prędzej, tu ktoś obcy... trzymajcie!

W rękę Witolda zaślinała broń. Zwrócił się w stronę nadbiegających ludzi i spokojnie czekał, nie mówiąc ani słowa.

Oświadczając, iż mandat „przyjąłby chętnie i wdzięcznie“ (!), obiecuje przedewszystkiem przeprowadzić ugodę z Węgrami przy poparciu Koła polskiego. „Polacy — pisze dr Korytowski — i na przyszłość dbać będą niewzruszenie o mocarstwowe stanowisko monarchii, w którego obronie występowali dotychczas we wszelkich okolicznościach, z całym naciskiem i jak się pochłubić mogą, nie bez powodzenia (oczywiście monarchii). Poprą więc rząd w jego staraniu o ochronę interesów austriackich w ścisłej harmonii z interesami monarchii. Z tymi zaś interesami są interesy kraju naszego zawsze i zupełnie zgodne. O potrzebie poświęcenia interesów kraju nie może przytem być mowy. Troska więc wszelka w tym względzie pozbawiona jest podstawy i może wypływać tylko z nieznajomości stosunków“.

To własne słowa ekscelencyi Korytowskiego. Istotnie patrzyliśmy przez cztery lata na tradycyjne popieranie rządu przez Koło polskie w sprawach mocarstwowych (aneksya, budżet wojskowy, dreagnouty i t. d.), a wszyscy posłowie Koła polskiego musieli stwierdzić po rozwiązaniu parlamentu, że „poświęcono interesy kraju“, że nie uzyskano ani kanałów wodnych, ani regulacji rzek, ani kolei lokalnych! „Troska więc wszelka w tym względzie“ nie była „pozbawiona podstawy“, a zapewne nie dra Korytowskiego, o ile nie wypływały „z nieznajomości stosunków“, były świadomem — powiedzmy ogólnie — ludzkiem wyborem!

A przecież sam dr Korytowski pisał, że kraj nasz „zbiegiem niefortunnych okoliczności“ (czytaj: dzięki lokajstwu większości Koła polskiego!) „nie dorównał innym, szczęśliwym krajom i pozostał w tyle za innymi na polu szkolnictwa, komunikacji i urządzeń sanitarnych i mimo największych wysiłków trudno mu będzie przostać im bez pewnej pomocy ze strony państwa“.

Obiecywał więc dr Korytowski solennie — w tej mierze swoje „energiczne i stałe współdziałanie. Dowodem tej dążności była „postanowiona już budowa całego szeregu klinik i instytutów naukowych, tudzież poparcie działania kraju w zakresie budowy kolei lokalnych“.

Gdzie te kliniki? gdzie koleje lokalne?! Gdzie „pomoc ze strony państwa“? Obiecał dr K. „uzdrowić finanse krajowe“, „podwoić i potroić produkcję bydła“ (to już istotnie przechodzi siły nawet dr Kl!), „mieszkańcom dostarczyć taniego mięsa“, zwalczyć „nieznośną drożyznę środków spożywczych“ i przez „reformę

podatku domowo-czynszowego ulżyć mieszczaństwu ciężaru“; obiecał dalej „rozumną ustawę emigracyjną“.

Wszystkie te obietnice wraz z kanałami wodnymi zaprzepaścił rząd, którego członkiem był dr K., przy poparciu solidarnego Koła polskiego.

Oczywiście dr K. nie mógł pominąć milczeniem ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy w ramach możliwości finansowej (!!) i specjalnych stosunków kraju naszego, które wymagają szczególnej w tej mierze oględności i ostrożności. (!!)

I wszystko to pisał dr K., który miał „niechęć do pustych, choćby dźwięcznych haseł“, obiecywał, pewny poparcia solidarnego Koła polskiego, nie przeczuwając, iż jeden z tych „solidarnych“ kolegów (dr Biliński) rychło wysadzi go z siodła, aby zająć jego miejsce; obiecywał niepomny, że wielu rzeczy nawet ekscelencya Korytowski dotrzymać nie może.

Zapewne rychło usłyszymy od dra Korytowskiego, co uczynił dla podniesienia miast w ogólności, a okręgu swego w szczególności, jakie postulaty ekonomiczne szybko urzeczywistnił i co zdziałał dla przyszłości narodowej. Do dziedziny tych dzieł należy zapewne projektowany monopol zapałkowy i zamierzone podniesienie podatku od wódki i piwa.

Wyborcy okręgu 19, który ekscelencya ponownie chce zaszczyścić swoją kandydaturą, umierają z ciekawości, jakie nowe obietnki przedwyborcze przyniesie dr Korytowski i wielu znajdzie się głupców, którzy się na nie zląpią.

Hyeny wyborcze już dziś piją à conto spodziewanych korzyści, a różni dygnitarze oglądają swe dziurki we fraku, gdzie brak orderu; podobno w ministerjum oświaty znów wakuje posada dla jakiegoś pełnego nadziei dygnitarskiego syna.

W imię miłości ojczyzny i — orderów, w imię przyszłości narodowej — i kariery swych synów, w imię ekonomicznych postulatów kraju i spodziewanych gratyfikacji, w imię potrojenia produkcji bydła — i kiełbasy wyborczej, szykują się ojcowie trzech miast do przeparcia ekscelencyi Korytowskiego.

Czyż wyborcy znów pójdą na lep pustych obietnic i śliewającego tytułu emerytowanego ministra?

Dobrodziejstwa wszechpolskie.

I.

Dla kolejarzy.

Wiedeński dziennik „Die Zeit“ zamieścił interwiew z ministrem kolei Głabińskim, który powinien zainteresować kolejarzy, bo

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

95)

Tam, w odległości kilkudziesięciu kroków, podnosi się uzbrojona dłoń. Dłoń, która tyle razy pięścił i całował, rozkoszna, maleńka, ukochana...

Czarny pistolet ciekawie patrzy głębokiem oczkiem, kryjącem duszę — śmierć. Czeka ją niecierpliwie napięte sprężyny.

Deska lekko trzasła i jednocześnie rozległ się huk wystrzału, odbity krótkim i głośnie echem od ściany drzew. Gorące muśnięcie owiało skroń Witolda... W ciągu paru sekund tyleż kul przebiegło nad jego głową, nie raniąc, jak w szwajcarskiej legendzie.

— Pudła, Halinko! — krzyknął ktoś z mety.

— Nieprawda!

Po twardej drodze zaszumiały prędkie kroki dziewczyny i Witold nagle usłyszał przed sobą zdyszany, ale radosny głos.

— Trafiłam. Chodźcie sprawdzić!...

Cofnąć się już nie mógł i nie chciał zresztą. Tęsknota zwyciężyła w nim wszystkie myśli i uczucia, oszalała bliskość ukochanej, jej ust, oddechu. Tęsknota — nie tkliwa i bezbronna — lecz dzika, jak wicher stepowy, namiętna, jak okrzyk wycieczki...

— Janku, to... Stadnicki — błagalnie krzyknęła Halina.

Energicznym ruchem odsunęła na bok osłupiałego obrońcę i chwyciwszy za rękę Witolda, doprowadziła go ku reszcie towarzystwa.

— Pan Stadnicki, mój znajomy z Warszawy, inżynier... chciał mi zrobić niespodziankę... i dlatego tak nieoczekiwanie...

— Bardzo mi przyjemnie! — huknął bas. — Te, Walek, psu bracie, czego tu chcesz? Paszół won! Bardzo mi przyjemnie. Łaskawy pan był pewno już w pałacu?

— Nie — odrzekł Witold. — Wchodząc, usłyszałem strzał i głośną rozmowę i od razu skierowałem się tutaj.

— Toż nieostrożność! Mogły pana psy poszarpać, albo kule, zwłaszcza, że pan szedł złą drogą. Belciu, Halinko, wracamy, trzeba przecież przyjąć w domu miłego gościa. Pan przyjechał statkiem, z Puław?

— Tak.

— O, to cały dzień jazdy. Musi pan być bardzo strudzony...

Do rozmowy wmixowała się „dziedziczka“, chcąc swoją dość kiepską francuzczyzną zaimponować gościowi i zbadać stopień jego „towarzyskiej“ inteligencji.

— Vous allez à present pour l'étranger? — zapytała oschłym tonem.

Witold uśmiechnął się nieznacznie.

— Oui, madame — odrzekł — jusqu'à Paris.

Dama stała się nagle uprzejmą i zaczęła

piskliwie trzepać oklepiane francuskie frazesy.

Całe towarzystwo wraz z wziętym do niewoli zawróciło do dworu. Przez drogę wszyscy gwarzyli głośno i wesoło, jeden tylko Gałęcki szedł w milczeniu z głową zwieszoną ku ziemi. Nie witał się z dawnym przyjaciелеm i dotąd nawet nie zdradził niczem, że go zna. W łagodnej zwykłej jego duszy walczyły dwa sprzeczne uczucia: radował się z powrotu dawno niewidzianego towarzysza i cierpiał nieznośnie, przeczuwając cel jego odwiedzin, zadrześcił mu każdego słowa, każdego spojrzenia Haliny. Ale radość była słabsza i nikła z każdą chwila.

Witold wiedział, że bez narażenia swojej „znajomej z Warszawy“ na różne domysły i plotki nie będzie mógł wykreślić się sianem z nieprzyjemnej sytuacji i zemknąć przed gościnnością szlachcica. Postanowił więc zostać na jeden dzień i swobodnym zachowaniem się odebrać wszystkim „dziedzicom“ i „dziedziczkom“ temat do obrzucania błotem bezbronnej, jak sądził, dziewczyny, której tymczasowy ryccerz, Gałęcki, nie odznaczał się zbytnią energią.

Tak zwany „salą“ w janiszowskim dworze, do którego przedewszystkiem wprowadzono gościa, był to duży, podłużny pokój o trzech oknach, wylepiony niebieskimi tapetami w srebrne prążki i kółka, z sufitem upstrzonym ordynarną sztukaturką i malowaną na ciemno podłogą. Na ścianach wisiało kilka „oryginałów“ świe-

z tego wywiadu mogą się dowiedzieć, jakich dobrodziejstw mają się spodziewać pod błogosławionymi rządami p. Głabińskiego.

Dr Głabiński oświadczył, że za najważniejsze swe zadanie uważa usunięcie deficytu kolei państwowych.

„Dla osiągnięcia tego celu — powiedział p. Głabiński — będzie w pierwszej linii koniecznym ograniczyć przez odpowiednie reformy tak wydatki rzeczowe, jak też i wydatki personalne. Komisja, obradująca nad sposobami uzyskania oszczędności, pracuje bardzo pilnie i przedstawi wkrótce swoje propozycje.

„Oszczędności dadzą się uzyskać przez planowaną zmianę dyrygowania wozów, jeszcze bardziej zaś przez rozwinięcie systemu pauszali, premij, tantyem i akordów i przez racjonalne zatrudnianie robotników.

„Oczywiście nie mam zamiaru — mówił dalej minister — znosić tych stabilizacji robotników, które już nastąpiły; atoli powszechne spostrzeżenie, że wydatki na pracę robotników przewidywanych jest większą, niż robotników stabilizowanych, dowodzi, że przez rozszerzenie systemu akordowego i systemu premiowego da się osiągnąć większą intensywność pracy.

„Kierownicy warsztatów uskarżają się, że stabilizacja robotników spowodowała nieuzasadnione zmniejszenie się wydajności pracy, była więc niejako premią za lenistwo. Zjawisko to jest ze stanowiska gospodarczego i socjalno-pedagogicznego w równej mierze ubolewania godnem. Socjalna demokracja przyznaje w teorii, że postęp i dobrobyt jest wynikiem zwiększonej produktywności pracy, w praktyce jednak eagle jeszcze dążyć do zatrudniania możliwie największej liczby robotników przez systematyczne zmniejszanie indywidualnej wydajności. Socjalna demokracja będzie musiała przystosować swoją praktykę do teorii, której nie zwalcza. Jest to żywotny interes kultury i robotników samych, gdyż prawdziwy postęp wymaga podniesienia jakości i wydajności pracy jakoteż odpowiedniego podwyższenia poziomu płac.

Za lekce daną socjalnej demokracji dziękujemy uprzejmie p. Głabińskiemu i odpłacimy mu się również lekcją: ażeby rozpoczął swe reformy od góry, mianowicie żeby przedewszystkiem postarał się o zwiększenie wydajności pracy ministra kolei zapomocą systemu akordowego, a zwłaszcza przez obsadzenie tej posady fachowcem, rozumiejącym się na kolejnictwie, w miejsce dyletanta, który obecnie tę posadę zajmuje jako synekurę, aby wkrótce po swej dymisji brać emeryturę 20.000 K, jako „premię za lenistwo“.

Z wyłączonego wyżej programu p. Głabińskiego widać, że wszystkie jego zamiary i plany zmierzają do obdarcia kolejarzy. Publiczność już obdarta niesłychanym podwyższeniem cen biletów kolejowych, a teraz wespółolski minister kolei zabiera się do obdzierania kolejarzy.

Zmniejszenie wydatków personalnych oznacza bowiem w jego ustach nie zniesienie nie-

żych i z pod ciemnej gwiazdy, oraz dwa stare szychy: jeden wyobrażał jakąś piekielną bitwę, drugi kuszenie proroka w jaskini przez nadmierne tłustą jejmność. W jednym rogu, tyłem do okna, stał długi fortepian, przykryty białą kapą. Pod oknami, na surowych brzoźowych pniach pyszniły się suchotnicze palmy i kaktusy. Ustawienie brązowych mebli, pokrycie stołu, kandelabrowa konstelacja, oraz upięcie liliowych firanek i niewyraźnych barwą portyer, z krzyżującym wdziękiem imitowały „główny salą“ sąsiada ordynata, do którego janiżowski szlachcic niezmiernie rzadko zajeżdżał na szlachetne szlachowanie saren i kurapatw, i kiedyś, podobno przez dziurkę od klucza, ujrzał boski „salą“, dostępny tylko dla „dziedziców“ wyżej sześćdziesięciu włók pola i trzydziestu leśnych.

W salonie nastąpiły ponowne powitania i przedstawiania przy akompaniamencie okrzyków współczucia, jakie wywołał trupi wygląd Witolda i... pręga na czole. Gość uprzejmie dziękował, posyłając w duchu dobre serca do wszystkich dyabłów i tłumacząc się głośno, że przebył ciężką chorobą, a co do pręgi — to upadł przy wysiadaniu ze statku i trafił czołem na krawędź poręczy. Rzeczy zostawił w miasteczku, a sam przeprawił się przez Wisłę, aby przed długim „wojżajem“ zobaczyć dawno niewidzianą przyjaciółkę i ewentualnie podjąć się zlecen do „Europo“. „Si, mesdames, notre pays n'est qu'une anti-chambre d'Europe“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

potrzebnych synekur, które kosztują krocie, nie obcięcie pensyj dyrektorom i szefom sekcji — lecz obcięcie płac robotników i służby kolejowej!

P. Głabiński sam zresztą wyraźnie mówi, że o to mu idzie, że w warsztatach kolejowych zamierza wprowadzić pracę akordową, oczywiście z niskimi płacami akordowemi, bo tylko niski akord może być biczem pędzącym robotnika do przepracowania się, by na życie zarobić, czyli, jak to p. Głabiński pięknie nazywa, do zwiększenia wydajności pracy. Wszelkich sztuczek, stosowanych przez najgorszych wyzyskiwaczy, zamierza p. Głabiński używać wobec kolejarzy, jako to akordów, premij, tantyem etc. Znaczy to, że mają mniej zarabiać (bo przecie ma być „oszczędność“!), a za to więcej pracować (bo ma nastąpić zwiększenie wydajności pracy).

Stabilizację nazywa p. minister Głabiński „premią za lenistwo“. Gdy w r. 1895 p. Biłiński wprowadził stabilizację robotników kolejowych, uznano to powszechnie za ważny i pożyteczny czyn socjalno-polityczny, godny państwa jako pracodawcy. Teraz p. Głabiński chce znieść stabilizację, stabilizowanych poprzednio kolejarzy pozostawić na wymarcie, a odtąd nowych nie stabilizować, lecz trzymać ich całe życie jako „przewidywanych“ pod batem groźby wyrzucenia lada chwila.

Otwiera się tu nowa furka dla gospodarki protekcyjnej, bo protegowanych benjaminków, np. agitatorów wespółolskich, będzie się stabilizowało, a reszta robotników kolejowych, te tysiące dzielnych pracowników, których p. Głabiński nie waha się obrażać zarzutem lenistwa, ma być rzucona na pastwę nieograniczonego wyzysku i wiecznej niepewności egzystencji, zdana na łaskę i niełaskę humoru pierwszego lepszego kacyka kolejowego!

Oto „poprawa bytu“, jaką kolejarzom obiecuje ich obecny szef, p. Głabiński!...

Walka z bandytami.

(Korespondencja „Naprzodu“).

Łódź, 17 kwietnia.

W sobotę wieczorem doniesiono policji, że w domu na rogu ul. Widzewskiej i Pułstej nocują bandyci. O godz. 10 przybyła policja i wojsko, ale nie wpuszczono ich. Zaczęła się wymiana kul, która trwała przez noc z przerwami i zaczęła się na dobre o godz. 5 rano w pierwsze święto. Wojsko otoczyło dom ze wszystkich stron, a przedewszystkiem zajęło fabrykę, mieszczącą się za podwórzem osaczonego domu, i stąd rozpoczęło ciągły gęsty ogień.

Wszystkim mieszkańcom domu tego pozwolono wyjść zeń.

O godz. 1 po południu sprowadzono karabiny maszynowe i rozpoczęto z nich ogień, który trwał do godziny 3. O godz. 3 zapalnymi pociskami podpalone dom. Ogień zajął przedewszystkiem drugie piętro (była to bowiem 2-piętrowa murowana kamienica) i miarowo obniżał się. Widząc to jeden z obłożonych wyskoczył z okna z pierwszego piętra i w trakcie tego został śmiertelnie raniony. Jeden z naocznych świadków powiada, że skacząc, sam strzelił do siebie z browninga. Z tym rannym rozmawiano jeszcze przed śmiercią, a przytomność zachował on do ostatniej chwili.

O godz. 5 zaczęto gasić ogień, gdyż nikt już w domu nie mógłby się przy życiu znajdować. Z pierwszego i drugiego piętra pozostał tylko szkielet budowli. Po ugaszeniu ognia znaleziono wewnątrz trzy doszczętnie zwęglone trupy, które złożono na żydowską resorkę i wywieziono.

O godzinie 11 w nocy jeszcze znajdowała się przy tym domu straż ogniowa.

* * *

Tyle nasz korespondent.

Sprawozdawca warszawskiego „Kuryera porannego“ konstatuje, iż obłożonymi byli — głośny bandyta Dłużniewski wraz z trzema kolegami. Zagadkowem wydało się tylko, skąd wzięli się oni w domu, zamieszkałym wyłącznie przez oficyalistów Towarzystwa akcyjnego M. Silbersteina. Właściciel mieszkania, Brzezina, do którego w nocy wpadli bandyci, tłumaczy się, iż wdarli się doń przemocą, aby się ukryć przed policją. „Kuryer“ tak opisuje scenę paniki, która wybuchła wśród lokatorów domu na wiadomość, iż ma on być ostrzeliwany:

„Gdy rozkazano im dom opuścić, wszyscy wybiegli w poplochu, w czym kto mógł: kobiety nawpół ubrane, dzieci w koszulach, mężczyźni — wszystko to zgromadzone na razie w ogrodzie. Tymczasem policja otoczyła dom pierścieniem i zaczęła strzelać z dachów domów sąsiednich, z balkonów, oraz

z poza zasłon drewnianych, naprędcie zbudowanych“.

O wszczętym zaś pożarze kreśli „Kuryer“ taki obraz:

„Straszne i okropne sprawiło to wrażenie, prócz kamienicy bowiem płonęło całe mienie rodzin, które w niej mieszkały i... żywi ludzie, mianowicie owi uparci bandyci, którzy pomimo utraty wszelkiej nadziei ucieczki z osaczonego domu, nie chcieli wyjść i oddać się dobrowolnie w ręce policji“.

W nadzwyczajnym dodatku podaje jedno z pism łódzkich nazwiska — rozpoznane ze zwęglonych ciał: Dłużniewski, Świątek, Jaszak.

Ciężko ranny, który chciał się być ratować skokiem z płonącego domu, zwie się Sławoń.

Korespondent „Gazety Nowej“ donosi w dalszym ciągu z Łodzi:

„Aresztowany i przewieziony w stanie ciężkim do szpitala Aleksandra bandyta Stefan Słabosz przed śmiercią zeznał, że towarzysze jego: Dłużniewski, Jaszka i Siwek usiłowali jeszcze próbować ucieczki przez dach, widząc jednak wszystkie dachy sąsiednie obsadzone wojskiem i policją, postanowili sami pozabawić się życia. W tym celu pierwszy Edward Dłużniewski wystrzelił do siebie z rewolweru w usta. Towarzysze widząc, że ich prowodyr nie żyje, oblali go spirytem i podpalił, a to w celu, żeby go nie można było rozpoznać. Następnie sami dali do siebie strzały, raniąc się jednak tylko. Śmierć zaś ich, jak następnie stwierdziła obdukcja lekarska, nastąpiła skutkiem uduszenia dymem. Stefan Słabosz próbował jednak ucieczki przez ogród i w tym celu wyskoczył oknem z I piętra, lecz w tym trakcie został postrzelony wystrzałami z mauzerów przez strażników“.

„Kuryer warszawski“ w korespondencji z Łodzi oblicza siły zbrojne, użyte do oblężenia domu, w którym się schronił Dłużniewski. Piszę on:

Oprócz trzech rot piechoty, którą dzielnicą obleganego i spalonego domu była odcięta kordonami od reszty miasta, w oblężeniu uczestniczyło: 5 pomocników komisarzy, 12 rewirów, 55 policjantów oraz żandarmeria pod dowództwem wszystkich naczelników policji, ochrani i wydziału śledczego. Podczas oblężenia niedzielnego, policja i żandarmeria dała kilka tysięcy strzałów, przeważnie z karabinów maszynowych. — Straty obliczono w spalonym domu i ruchomościach na 60.000 rubli.

Przegląd polityczny.

O nową austriacko-węgierską ustawę wojskową. Prezydent gabinetu węgierskiego hr. Khuen Hedervary wczoraj rano przybył do Wiednia i kontynuuje rokowania w sprawie ustawy wojskowej. Ustawa jest zupełnie gotową. Gotowym też jest proces karny, z wyjątkiem ustępu odnoszącego się do języka. Oba rządy się zgodziły, aby podzielić armię pod względem języka na trzy grupy: do pierwszej grupy należą ci, którzy znają tylko niemiecki język służbowy i żadnego innego więcej, wobec tych także i na Węgrzech w postępowaniu karnem używanym ma być język niemiecki; do drugiej grupy należą ci, którzy znają język węgierski, bez względu na to, czy znają także język niemiecki, dla tych wyłącznym językiem procesowym będzie język węgierski. Co do tych dwóch grup nastąpiła już zgoda. Sporną jest kwestya co do grupy trzeciej, która obejmuje członków armii, nie znających ani węgierskiego, ani niemieckiego języka. Rząd węgierski żąda, aby na terytorjum węgierskiem dla tej grupy z urzędu obowiązywał język węgierski, naturalnie przy pomocy tłumaczy. Rząd austriacki domaga się dla tej grupy języka niemieckiego.

KRONIKA.

Kraków, 19 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Rękawka odbyła się wczoraj na Krzemionkach przy ogromnym udziale publiczności, wywabionej z miasta śliczną pogodą. Tłumy zalegały wzgórze, a karuzele robiły doskonałe interesy.

Egzamin na nauczycielski robót ręcznych kobiecych rozpocznie się w seminarjum nauczycielskiem żeńskim dnia 18 maja b. r. Kandydatki, które chcą zdać ten egzamin, mają wnieść prośbę o przypuszczenie do dyrektora seminarjum najdalej po dzień 10 maja b. r. Do prośby należy dołączyć: a) metrykę urodzenia, na dowód ukończonego 18 roku

życia; b) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza urzędowego; c) ostatnie świadectwo szkolne; d) świadectwo moralności, jeśli kandydatka nie uczęszcza do żadnego zakładu.

Hofrat Pogorzelski, prezydent sądu krajowego karnego, który już od kilku miesięcy z powodu choroby nie urzędował, wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku.

Echo eksplozji na dworcu. Śledztwo, przeprowadzone przy udziale rzeczoznawcy p. Sippla, wykazało, że firma berlińska Ryszard Ludwig wysłała patrony nie jako materiał wybuchowy, lecz jako korki, wskutek czego służba pocztowa nie miała potrzeby z przesyłkami temi ostrożnie się obchodzić. Firma zostanie pociągnięta do odpowiedzialności.

Trup w Wiśle. Pod Niepołomicami wydobyto z Wisły zwłoki nieznanego topielca, chłopca w wieku 15 do 18 lat. Zachodzi podejrzenie, że jest to Józef Matusiak z Podgórze, który przed kilku dniami zabawił się w licznych towarzystwie w szynku, a od tego czasu znikł. Na miejsce wyjechała komisja sądowa.

Pospiech pocztowy. P. Józef Hołuj w Dębnie, handlujący balonikami i innymi zabawkami dziecinnymi, sprowadził towar, który miał sprzedawać na Emausie i na Rękawce. Fabryka wysłała towar na czas i, jak świadczy pieczęćka na przekazie pocztowym, przesyłka nadeszła do Krakowa, 15 b. m. Ale z Krakowa do Dębnie wędrowała aż trzy doby, bo doręczono ją adresatowi dopiero dziś, po świętach, kiedy towaru nie będzie już mógł sprzedać P. Hołuj ma wskutek tego stratę przeszło 100 K, której już nie może nadrobić. Takie lekceważenie interesów kupieckich przez pocztę nie powinno być tolerowane.

Kradzieże. Aresztowano Franciszka Sagana, stróża domu przy ul. Agnieźki 1. 1, który od dłuższego czasu dobierał się do piwnicy szynkarza Goldsteina, zabierając mu piwo.

Aresztowano Jana Niestwatkę, stróża domu przy ul. Sebastjana 1. 32, za okradanie lokatorów. Rewizya u niego przeprowadzona wydobyla na jaw różne rzeczy o których N. twierdzi, że je znalazł.

W nocy z 18 na 19 b. m. włamano się do sklepu Waleryana Lufta przy ul. Stolarskiej 1. 12 i skradziono gotówką 7 K oraz towary wartości 60 K.

Niszczanie lamp na Błoniach. Dyrekcja gazowni doniosła magistratowi, że nieznanymi sprawcy niszczą systematycznie lampy w alei, prowadzącej do parku Jordana. I tak w nocy z 12 na 13 kwietnia rozbito lampę Nr. 69 (szkoda 200 K), zaś w nocy z 13 na 14 b. m. uszkodzono lampę Nr. 70 (szkoda 30 K). — Dyrekcja gazowni zwróciła się do magistratu i do policji o zarządzenie lepszego pilnowania lamp.

Bójki i napady. Między 21 letnim pomocnikiem handlowym Józefem Michną, a 28 letnim ceglarnem Stanisławem Cygankiem powstała wczoraj w nocy na ul. Radziwiłłowskiej bójka na noże, w której obaj oduleśli poważne rany.

Na idącym torem kolejowym z Płaszewa konduktora Franciszka Grabię napadli jacyś łobuzi i pobili go po głowie. — W obu wypadkach pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Z Towarzystwa technicznego. W sobotę 22 kwietnia odbędzie się w lokalu własnym (Straszewskiego 28) herbata tańcząca dla członków Tow. i ich rodzin.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Nieznajomy tancerz“ (popularne).
Czwartek: „Lilla Weneda“ (występ p. Solskiej).
Piątek: „Aglawena i Seliseta“ (przedostatni występ p. Solskiej).

Sobota: „Mój przyjaciel Tadzio“ (Mon ami Teddy), komedya w 3 aktach Andrzeja Bvoire i Lucyana Besnarda.

Niedziela po południu: „Szklaną górą“ (ceny znizone do połowy).

Niedziela wieczór: „Mój przyjaciel Tadzio“.

Poniedziałek: „Nora“ (ostatni występ p. Solskiej).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza

(ul. Szewska 16, I. piętro).
Biuro otwarte od godz. 5-7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11-1 i od 3-9. Biblioteka od godz. 12-1 i od 4-9.

Nowiny lwowskie.

Włamanie do biur Narodnej Torhwi. Z niedzieli na poniedziałek do biur Narodnej Torhwi w Ryńku włamali się jacyś nieznani złoczyńcy i usiłowali rozbić kasę ogniową. Robota szła dość rażno, gdy „katarynka“, wyrażając się żargonem Wasińskiego, przewróconą była na „pysk“ i tylko brakowi wytrwałości i tępym narzędziom zawdzięczać należy, iż robota ta nie uwieńczyła się pomyslnym rezultatem. Złoczyńcy spłoszeni zbiegli, pozostawiając narzędzia zwinęte w „Gazetę codzienną“. Zaznaczyć należy, iż w kasie znajdowało się 18.000 K.

W sprawie fałszerzy świadectw. Sprawa Nanowskiego i spółki z każdym dniem przybiera sensacyjniejsze formy. Dotychczas zgłosiło się już dwunastu poszkodowanych, a

dwóch z pośród dawnej klienteli. Nanowskiego zasystowano w obowiązkach służbowych na kolei państwowej. Korzystali bowiem ze sfalszowanych świadectw.

Z kraju.

Echo zamachu dynamitowego. Ze Stanisława donoszą: W sprawie głośnego przed kilku miesiącami zamachu na rzeźnika Mroczkę doręczono aresztowanym, jako domniemanym sprawcom Feliksowi i Maryi Dworskim akt oskarżenia o skrytobójcze morderstwo i oszustwo. Dworska wypuszczona została na wolną stopę, zaś Dworski dotąd siedzi w więzieniu. Rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się w maju.

Z Tarnopola donoszą: Senzację wywołało w mieście zasuspendowanie inspektora kolejowego Stefana Neuhoffa, naczelnika sekcji konserwacji. Neuhoff do niedawna był jednym z przywódców tutejszej narodowej demokracji, a dopiero przy ostatnich wyborach do rady miejskiej wystąpił z tego obozu. Wszepolacy odrazu rozpuścili pogłoskę, że mają sposobność zemścić się i teraz dokazali swego. Podobno Neuhoff używał pieniędzy kolejowych na budowę domów, których ma już trzy.

Obrzydła awantura wojskowa miała miejsce w Przemyślu w niedzielę wielkanocną o godz. 8 1/2 wieczór. Ulicą Mickiewicza szedł uczeń V klasy gimnazjalnej G., który w tłoku potrącił idącą z poręcznikiem pionierów panią. Oficer uderzył studenta w twarz. a liczni przechodnie ujeli się za nim. Oficer uciekł do kawiarni „Edison”, a tysiące ludzi blokowało wejście, chcąc dostać się do wnętrza. Dopiero duża siła policyjna zmusiła tłum do ustąpienia, przyczem przyszło do głośnych demonstracji.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Łodzi. Z Łodzi donoszą nam, że zostali tam aresztowani: Nowierski, inżynier; Szymbkiewicz, nauczycielka (wypuszczona); Kokieliowie (żona wypuszczona); Łapiński, inżynier; Mierzyński, lekarz; Rowiński (oskarżony o napad na pociąg pod Widzowem).

Sprawcy napadu na pocztę pod Turkiem zostali, jak twierdzi policja, wykryci i aresztowani w Izbicy — w liczbie 14. „Kurier warszawski” podaje, iż miejsce ich ukrycia wskazał mieszkaniec tejże Izbicy, który im wynajmował furmykę.

Na ślad w tym kierunku miały naprowadzić rezerwy spalanej w lesie bryczki.

Rzekomy zamach maryawickiego księdza na siostrzenicę. „Kurier warszawski” prosteje obecnie swoją korespondencję częstochowską, w której donosił był, iż ksiądz maryawicki Skolimowski oblał na Jasnej Górze jakimś gryzącym kwasem twarz swojej siostrzenicy, która odeń uciekła i wystąpiła z sekty maryawickiej. Teraz redukuje ową historię do uderzenia jej w czoło.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i phonole — krajowe i zagraniczne, nowe i przebrane — za gotówką i na spłaty — bez zaliczki.

Trzy powstania.

Albania. — Marokko. — Meksyk.

Dyplomacja europejska, której czynność polega głównie na wzajemnym dozoru nad swoich zbrojnych i intrygowaniu przeciwników a nawet „sojusznikom”, ma teraz kilka naraz kłopotów, które zairuwają spokój żyjącym w najprzyjemniejszych warunkach ministrom i ambasadorom. Z jednej strony ruch bałkański a z drugiej strony powstanie w północno zachodniej Afryce pobudzają dyplomatów francuskich, austriackich, niemieckich i hiszpańskich, nie mówiąc już o oddalonej trochę od Europy sprawie meksykańskiej.

Największym — specjalnie dla Austrii — powodem do niepokojów jest powstanie albańskie, które może rozniecić pożar na całym półwyspie bałkańskim, tembardziej że obecna pora wiosenna sprzyja wszelakim ruchom. Austrija, która po aneksji Bośni i Hercegowiny uznała się za „nasyconą”, wolałaby kilka lat spokoju dla skonsolidowania nowego stanu rzeczy, a tymczasem grozi jej dowy zamęt na najczulszym jej miejscu. Nie ulega kwestii, że drugie z rzędu powstanie Albańczyków jest nietylko wynikiem niezadowolonych tych szczepów górskich z centralistycznej polityki rządu młodoturckiego, lecz że także wpływy zewnętrzne grają tu wielką rolę.

Znaną bowiem jest cicha rywalizacja między Austrią a Włochami o wpływy w Albanii; znaną też jest chęć Czarnogóry „zakra-

glenia” swej granicy przez przyłączenie cudownego wybrzeża jeziora skutarckiego. Cóż z tego, kiedy obecna pora nie odpowiada interesom Austrii, która nie może teraz wdać się w awantury bałkańskie ze względu na niezagrożone jeszcze rany poanekcyjne? Stąd pochodzi wielki niepokój dyplomacji wiedeńskiej i jej usiłowania w Belgradzie, Cetynii i Konstantynopolu o zlokalizowanie pożaru. Czy ta akcja się uda, będzie zależało od większej lub mniejszej odporności, jaką Turcja okaże wobec naciskających na nią ze wszech stron kłopotów. Na razie pisma wiedeńskie notują z zadowoleniem fakt, że obecnie z powodu urlopu Aehrenthala kieruje naszą polityką zagraniczną Pallavicini, który jako długoletni ambasador w Konstantynopolu zna dokładnie tamtejsze stosunki.

Na inne znowu grupy mocarstw oddziaływa powstanie w Marokku. Tam interesowane są przedewszystkiem Francja i Hiszpania bezpośrednio, a Niemcy jako „niepożądany trzeci”, który pcha wszędzie swój nos. Przypomnieć należy, że Marokko stało się przedmiotem interwencji dyplomacji europejskiej dopiero po teatralnej podróży Wilhelma II. do Tangeru w r. 1904. Wówczas Francja i Hiszpania jako najbardziej interesowane, bo sąsiednie państwa, podniosły swoje silniejsze prawa, a wynikiem tego sporu było widmo wojny francusko niemieckiej, zażegnane upadkiem Delcasségo i konferencją w Algeciras. Po tej konferencji mocarstwa pozwoliły zdetronizować Abdul Azisa, osadzić na tronie Mulej Hafida, który w oczach Marokkańczyków uchodził za wroga Europejczyków. Teraz sytuacja się zmieniła, gdyż Mulej Hafid z konieczności poddał się, jak jego poprzednik, wpływowi Europy, a efektem jest powstanie i możliwość usunięcia go z tronu. I znowu zaczyna się gra między Francją a Niemcami; pierwsza z tytułu swego sąsiedztwa zabiera się do zbrojnej interwencji, drugie stawiają jej przeszkody — na razie w formie not dyplomatycznych, które w przeladowanej elektrycznością atmosferze wywołują zaniepokojenie o dalszy rozwój stosunków między temi dwoma z natury rzeczy wrogimi państwami.

Trzecia sprawa, powstanie w Meksyku, zaczyna rzucać swe cienie na Europę o tyle, o ile Anglia wchodzi ze Stanami Zjednoczonymi w porozumienie co do zawarcia traktatu rozjemczego, a temsamem daje im wolną rękę w Meksyku. Dążeniem Stanów jest za bezpieczeństwo sobie prostej drogi lądowej od północy ku budującemu się kanałowi panamskiemu, a właśnie na tej drodze leży Meksyk. Korzystając ze swej przewagi ekonomicznej tamże i z rzekomej groźby aliansu meksykańsko japońskiego, Stany na razie „interwenują” nad granicą, a za tą interwencją pójdzie stopniowe opanowanie polityczne i militarne tej zdeprawowanej rządami Diaz republiki. Dyplomacja europejska śledzi dalszy rozwój tych wypadków o tyle, o ile państwa europejskie są w Meksyku finansowo zaangażowane. Wojna europejska z tego powodu nie wybuchnie, ale może nastąpić zaciśnięcie węzłów między Anglią a Ameryką, co odbije się na równowadze europejskiej.

TELEGRAMY

z dnia 19 kwietnia.

Kongres węglarskiej socjalnej demokracji.

Budapeszt. Kongres krajowy węgierskiej partii socjalno-demokratycznej uchwalił rezolucję, która zarzuca rządowi, że przewleka reformę wyborczą. „Socjalna demokracja — powiada rezolucja — w walce o powszechne prawo wyborcze nie liczy ani na partję Kossutha, ani na partję ludową, ponieważ oba te pseudo-opozycyjne stronnictwa z radością patrzą na to wrogie prawom ludu stanowisko rządu i popierają je. Kongres stwierdza natomiast, że partja Justha już swoim programem obowiązana jest do stanowczej walki o powszechne prawo wyborcze. — Kongres wzywa więc partję Justha, by objęła przewodnictwo w tej walce i oświadcza, że węgierska partja socjalno-demokratyczna z całą siłą zorganizowanych robotników i z zastosowaniem wszystkich środków, którymi rozporządza, stanie po stronie partji Justha w tej walce i prowadzić ją będzie do ostateczności”.

Aresztowania w Rosji.

Kijów. (Pet. ag. tel.) Aresztowano Radę socjal-demokratów ukraińskich w liczbie 8 osób.

Moskwa. (Pet. ag. tel.) Aresztowano 15 socjal-rewolucjonistów. Zabrano korespondencję i pieczęć grupy. Przeciw are-

szowanym wytoczono sprawę karną z art. 102.

Strajk robotników portowych.

Libawa. (Pet. ag. tel.) Wobec zarządzenia komitetu giełdowego, przedłużającego czas pracy robotników portowych o godzinę, bez odpowiedniego wynagrodzenia, robotnicy wstrzymali pracę.

Defraudacje w ministerstwie.

Paryż. O uwięzieniu architekta ministerstwa spraw zagranicznych Chedanne donoszą: Sędzia śledczy przesłuchał Chedanne w sprawie wciągnięcia do ksiąg sumy 30.000 fr. za pewne roboty, za które przedsiębiorca wystawił rachunek tylko na 17.000 fr. W rzeczywistości ów przedsiębiorca dostał nawet tylko 8000 franków. Nadto sędzia śledczy poruszył wiele innych faktów, a ponieważ wyjaśnienia Chedanne uznał za niedostateczne, kazał go uwięzić pod zarzutem współwiny w sprzeniewierzeniu.

Paryż. Uwięziony pod zarzutem współwiny z dyr. Hamonem architekt Chedanne jest oficerem legii honorowej, uchodzi za człowieka bogatego i jest jednym z mistrzów w swoim zawodzie. Aresztowano go z powodu skargi malarza Bambeca, który twierdzi, że Chedanne skrzywdził go na 10.000 franków. Chedanne miał pożyczyć Hamonowi 200.000 franków.

Rewolucja szampańska.

Reims. (Ag. Havasa). Uwięziono Lecocheur'a, wiceprezesa związku syndykatów winiarzy w Szampanii, pod zarzutem współudziału w organizowaniu grabieży w Ay. — W jego mieszkaniu skonfiskowano szereg dokumentów.

Obcy poddani w Anglii.

London. (B. Reutersa). Izba gmin zebrała się po świętach. Przedłożona została ustawa w sprawie nadzorowania zagranicznych zbrodniarzy oraz w sprawie zapobieżenia spełnianiu zbrodni przez obcych poddanych.

„Zamach” na króla hiszpańskiego.

Bordeaux. O godzinie 5 po południu w pobliżu dworca południowego w dzielnicy, w której zamieszkał król hiszpański, który one gdaj tu przybył, uwięziono mieszkającego w Bordeaux hiszpańskiego anarchistę Fernandesa Francisco.

Powstanie w Albanii.

Cetynia. Wiadomości z granicy stwierdzają, że wojska, idące z Guszinie weszły na obszar, zamieszkały przez szczep Klementi i nie spotkawszy oporu posunęły się aż ku miejscowości Kropce. Wczoraj zostały one zaatakowane przez szczep Szelicze. Szczegółów o starciu brak.

W okolicy Castrati przyszło około godziny 9 wieczorem do walki między wojskami a powstańcami. Walka trwała całą noc. Rezultat walki nie jest znany.

Ubiegłej nocy wojska tureckie w walce z powstańcami ostrzeliwały znów granicę czarnogórską, co daje powód do nowych rekrumiacji.

Zajścia na granicy turecko-bułgarskiej.

Konstantynopol. Komunikat biura prasowego przypisuje odpowiedzialność za zajścia na turecko-bułgarskiej granicy w dniu 13 b. m. żołnierzom bułgarskim, którzy wbrew uchwałom komisji granicznej chcieli zbudować mur. Dnia 14 b. m. ponowiono ogień po obu stronach. Po stronie bułgarskiej użyto dwóch kompanij wojska dla wzmocnienia garnizonu w Dubnicy, oraz ustawiono dwa działa we wsi Boboszewo. Turecki poseł w Zofii zażądał wytoczenia śledztwa.

Rewolucja w Meksyku.

London. Dzienniki wyrażają zdanie, że amerykańska interwencja w Meksyku stanie się niuniknioną. Prezydent Taft wczoraj przez cały dzień bez przerwy porozumiewał się z komendantem amerykańskiej siły zbrojnej i polecił mu oświadczyć telegraficznie meksykańskiemu rządowi, że domaga się bezwarunkowo poszanowania granicy, gdyż w przeciwnym razie Ameryka musiałaby wkroczyć.

Waszyngton. „Associated Press” donosi: Prezydent Taft prawdopodobnie nie przeszedł kongresowi żadnego specjalnego orędzia o położeniu w Meksyku. Przepuszczają, że przywódcę stronnictw w kongresie, wobec tego, że zachodzą wszelkie dane, rozpoczną jakąś akcję zmierzającą ku interwencji.

Rząd meksykański zapewnił prezydenta Tafta, że wydarzenia z Aqua Prieta nie powtórzą się, a w przyszłości będzie nad granicą przestrzegana ścisła rezerwa.

Waszyngton. (B. Reutersa). Prezydent Taft odrzucił prośbę, by dał rozkaz wojskom amerykańskim przekroczenia granicy, gdyż

to wzburzyłoby meksykańską ludność przeciw tysiącom Amerykanów, zamieszkałych w Meksyku. Prezydent udzielił mieszkańcom Duglasu rady, by się z pola walk cofnęli.

Nowy Jork. Według telegraficznej wiadomości z Duglas, przywódca powstańców z Aqua Prieta, nazwiskiem Garcia, przekroczył ubiegłej nocy granicę i poddał się przywódcy wojsk amerykańskich. Walka ustała około godz. 11 w nocy. Powstańcy utrzymali się na swoich stanowiskach.

Z Duglas donoszą: Powstańcy wczoraj rano opuścili Aqua Prieta, a wojska rządowe zajęły tę miejscowość.

Meksyk. W urzędzie spraw zagranicznych kierownik junty meksykańskiej w Waszyngtonie poruszył myśl zawieszenia broni. — Urząd odpowiedział, że rząd bardzo sympatycznie wita tę propozycję.

Nowy Jork. Z Agua Prieta donoszą: Większa część powstańców cofnęła się w zupełnym porządku w góry na południe od miasta i połączyła się z 3 innymi oddziałami powstańców, przybyłymi z zachodu. — Co do liczby poległych i rannych brak szczegółowych wiadomości. Doniesienie, że w wojsku rządowym było 5 zabitych i 4 rannych, a po stronie powstańców 8 zabitych i 4 rannych, jak się zdaje, podaje cyfry zbyt niskie.

Z Chihuahua donoszą, że ojciec Maderosa, jeden z jego synów i jeszcze trzeci pośrednik przybyli tam, aby nakłonić obie strony do przystania na warunki pokoju.

Waszyngtoński korespondent „Evening Post” zapewnia, że w dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie, iż prezydent Diaz wkrótce ustąpi.

Z miasta Meksyku donoszą do „Evening Post”, że w kongresie wniesiono przedłożenie o powszechnym prawie wyborczym.

Waszyngton. Według wiadomości z Meksyku prezydent Diaz przedłożył dziś kongresowi wnioski pokojowe.

Meksyk. (B. Reutersa). Odpowiedź meksykańskiego rządu na propozycję o zawieszenie broni zawiera kilka warunków mniejszego znaczenia, które, jak się zdaje, stronnictwa rewolucyjne przyjmą. Panuje przekonanie, że nie należy czasu tracić, aby się porozumieć co do warunków trwałego pokoju.

Wedle pogłosek, rewolucyoniści żądają: 1) ustąpienia prezydenta Diaza; 2) natychmiastowej zmiany ustaw wyborczych; 3) zamianowania Barra prowizorycznym prezydentem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcyja nie odpowiada.)

Największy prorok stoi bezradnie,

gdy ma przepowiedzieć powietrze kwietniowe choćby na godzinę przedtem. Ponieważ jednak nikt nie może wiedzieć, jakie będzie powietrze w następnej godzinie, to trzeba zachowywać podwójną ostrożność i chronić się ile możności przed skutkami nagłej zmiany. Uczynić to można najlepiej, gdy się używa regularnie Faya prawdziwych Sodeńskich pastylek mineralnych wedle przepisu — nie należy się wówczas obawiać kaprysów aury. — Kupuje się Faya prawdziwe Sodeńskie za K 1'25 we wszystkich sklepach z tego działu, strzedz się jednak należy naśladownictw.

Generalne zastępstwo na Austro-Węgry: W. T. Guntzert, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, IV/1, Grosse Neugasse 17.

EGZAMIN

z buchalterii kupieckiej [pojedynczej i podwójnej], korespondencji handlowej, rachunków kupieckich i bankowych, prawa wekslowego i prac kantorowych zdali w wyższej szkole handlowej w Wiedniu z bardzo dobrym postępem uczenia i uczniowie zakładu przygotowawczego egzaminowanego nauczyciela buchalterii

Maurycego Schapiry

w Krakowie, Starowiślna 41, parter
pp. Marya Kranz, Helena Kreindel, Golda Tisch, Jakób Halpern, Joachim Dym, Salomon Frisch.

Lekarz-dentysta

Dr FRYDERYKA JEŻOWER
ordynuje

w Rzeszowie, ul. Trzeciego Maja 1. 9.

Dr MAURCY GUTMAN

otworzył kancelaryę adwokacką
w Krakowie, ul. Grodzka 8, II. p.

Jedna próba każdego przekonana, że

Krajowa parowa Pralnia **OLGA**

pierze bieliznę, kołnierze i mankiety najładniej z pięknym polskim i bez szkodliwych preparatów.

Zarząd Pralni **Floryańska 16**

Telef. 1236. Filie we wszystkich dzielnicach miasta.

Wiedeński Bank Związkowy

FILIA W KRAKOWIE — RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron.

Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na 4% książeczeki wkładkowe.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagran. pod najdogodniejsze warunki.



Noście Palma Kauczukowe Obcasy

Uczynicie temsamem zadość największym wymaganiom nowoczesnej higieny, a wydatki nie powiększą się ani o halera.



DROBNE OGŁOSZENIA
Za anons w „Drobnych ogłoszeniach” liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Podróżujący
dla Węgier, którzy Węgry objeżdżają, znajdzie posadę za stałą płacą, lub też za prowizją, w fabryce torb i grzebieni. Leon Kalmus, Kraków, ul. Starowiślna 69.

Panna
obeznana z buchalterią, biegła w rachunkach znajdzie posadę. Umiejące biegać pisać na maszynie mają pierwszeństwo.

Subjekt, zdolny w manipulacji fabrycznej, potrzebny zaraz. Leon Kalmus, fabryka torb i grzebieni, Kraków, Starowiślna 69.

Pudełkarzy
wyciecznych, poszukuje Mann, ul. św. Estery 5.

Zdolne panny
spódniczarki i staniczarki są potrzebne do pracowni sukien pod firmą „Wanda”, Kraków, Karmelicka 16.

Rowerowy wyborowej konstrukcji
z gwarancją na 3 lata wysyłam osobom na stanowiskach urzędowych za nadesłaniem zadatku K 40 na spłaty miesięczne po K 15. Cena roweru K 240— z wolnobiegami „Torpedo”, kryte łożyska, torbka, narzędzia i latarka acetylenowa St. Rundbakin, Wiedeń 3/2.

Od państwa
odłożone ubrania męskie jak n. p. palta zimowe od 14 K wyżej, ubrania marynarkowe od 14 K wyżej. (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania 3 K).
Henryk Weinberger
Wiedeń 1, Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro. Telefon Nr. 9101.

Z dniem 1 kwietnia otworzyłem **Nową pracownię i Skład kapeluszy** w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 14 (vis à vis Grand Hotelu).

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące, o czym zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność.
Polecając się łaskawym względem, kreślę się z szacunkiem
Jan Kurzydło.

Lekcje zbiorowe
języka niemieckiego po 4 kor. miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowaną w pedagogice studentka.
Adres: ulica Lubomirskich 5, I. p. **Maryja Reinisch.**

KAWY
surowe i palone w najlepszym gatunku i po najtańszej cenie poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

PIECZYWA
zwykle i luksusowe, chleb Dra Gramma, sucharki karlsbadzkie poleca:
Piekarnia Jana Kwiatkowskiego
Kraków, Mały Rynek I. 5.
Dom Kredytowy
Kraków ulica Dietla L. 91.
Nr. telefonu 2047/VI.

Sprzedaje wszelkie towary białe, ubrania męskie i damskie, oraz meble pokojowe i kuchenne i wszelkie zapotrzebowania domowe na małe
spłaty miesięczne
Ceny przystępne.

„SAPOMENTHOL-MATULI“ najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!
Atakom pedagogicznym, Ischias, Reumatyzmowi mięśni, Reumatyzmowi stawów, Nerwobólom i bólom krzyżów, Migrenie, kłuciu w bokach, Obrzmieniu, poparzeniom wedle poleceń lekarskich.
„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku, tam Sapomenthol jest niezbędnym!” — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i piśma lekarskie. ::
Sprzedają jedynie w stołkach po cenie 1'40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eng. Matula w Radomyślu Wielkim.** Po nadesłaniu 1'85 K wysyła się próbny stołek — opłatnie polecony.

M. i B. Weissberg
Kraków, Starowiślna 10. Tel. 2084/VI.
FABRYCZNY SKŁAD

ROWERÓW, maszyn do szycia, oraz płyt i gramofonów.
Sprzedaje płyty gramofonowe najświeższych zdjęć artystycznych w ratach, począwszy od K 5 miesięcznie.

BALSAM APTEKARZA THIERRY'EGO

JEDYNE PRAWDZIWY tylko z zieloną zakonnicą, jako marką ochronną. PRAWNIE CHRONIONA.
Wszelkie fałszerstwa, naśladownictwa i sprzedaż innego balsamu z uludnymi znakami, będą ścigane sądownie i surowo karane.
Balsam ten jest: 1. Niedościęgnionym w skuteczności środkiem leczniczym w wszelkich chorobach płuc i piersi, łagodzi katar i zmniejsza odpluwanie, ogranicza bolesny kaszel i leczy nawet zadawnione cierpienia tego rodzaju. 2. Działa doskonale przy zapaleniach gardła, chrypcy i innych cierpieniach szyi. 3. Usuwa gruntownie każdą gorączkę. 4. Leczy w sposób zadziwiający wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszki, szczególnie kurcze żołądka, kolkę i darcie w ciebie. 5. Usuwa ból i leczy krwawnice i hemoroidy. 6. Działa łagodnie i odprowadzając i czyszczy krew, oczyszcza również nerki, oraz wzmacnia apetyt i trawienie. 7. Służy znakomicie w bólach zębów, przy zębach spróchniałych, zgniliznie ust i t. d., dalej usuwa odbijanie, jakoteż cuchnienie z ust i żołądka. 8. Jest dobrym środkiem na robaki, tasiemca i w epilepsji, czy padaczce. 9. Służy zewnętrznym jako środek leczniczy na wszelkie rany, świeże i stare, blizny, czerwone, opryszczenie, fistule, brodawki, oparzeliny, odmrożenia, świerzb, parchy i wyrzuty, spryskanie, szorstkie ręce, usuwa ból głowy, szum, darcie, gościec, ból uszu, etc., którego nie powinno braknąć w żadnej rodzinie, szczególnie jako środka pierwszej pomocy przy gryzności, cholery i innych epidemiach. Należy przeto zawsze baczną zwracać uwagę na zieloną markę ochronną z zakonnicą.
Należy adresować: Do Apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pręgrada obok Rohitsch. 12 małych flaszek, lub 6 podwójnych, albo jedna wielka specjalna flaszka kosztuje kor. 5'60. Mniej niż 12 małych lub 6 podwójnych flaszek nie wysyła się. Thierry'ego jedynie skuteczna maść lecznicza Centyfoliowa niezawodna przy wszystkich ranach etc. 2 puszeki 3 kor. 60 hal. Wysyłka za pobraniem lub poprzedni nadesłaniem należytości.
Do nabycia we wszystkich aptekach. Hurtownie do nabycia w drogueryach.

Grupa Krakowska Centralnego Związku Handlowców w Austrii zawiadamia W. W. Panów Kupców i Przemysłowców jakoteż Pomocników handlowych i Urzędników prywatnych o otwarciu dla obu stron

bezpłatnego biura pośrednictwa pracy i zaprasza P. P. Pracodawców i Pracobiorców do częstego korzystania z takowego.
Zgłoszenia adresować należy: **Kraków, Senacka 9.**

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy **Placu Dominikańskim L. 5.** **Filię Najprzedniejszych Wyrobów Wędlin Koszernych.**
Lokal sprzedaży urządziłem według najnowszych wymagań higieny i połączyłem go z **RESTAURACJĄ** w której podaję w każdej porze świeżo i smacznie przyrządzone potrawy. — Polecając się nadal łaskawym względem pozostaję z wysokim poważaniem
HIRSCH GRONNER
BERNARD GRONNER SYN
Fabryka wędlin koszernych w Krakowie.

Uczcie się na „Samouczku“ Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo samouczek ten stał się już niezbędnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam, bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku i po polsku bardzo łatwo, a przytem tanim kosztem.
Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na „Samouczek“, zwraca się z tysiącnym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najstarszym nawet uzdolnieniem umysłowym, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do „Samouczka“. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpocząć na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy „Samouczka“. Konwersacja bowiem stanowi kwintesencję z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około 600.000 zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło 2.000 jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących od r. 1880, których ceny są stosunkowo niskie, n. p.: hal. 16, 36, 72 i kor. 1'20, 2'40, 3'60. „Samouczki“ Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

Bilety okrętowe

do **Ameryki i Kanady**
Kto się chce uchronić od zawodów i strachu, niech żąda pouczyciela
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

Miejski Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie

Plac WW. Świętych L. 1 (obok Magistratu) — dostarcza służby domowej oraz robotników różnych kategorii.
Pracodawcy opłacają przy zgłoszeniu 1 koronę. Opłatę tę, w razie bezskutecznego załatwiania, Urząd zwraca po upływie dni 30-tu, jeżeli zgłoszenie wznowionem nie zostało. — Opłatę uiścić należy z góry.
Dla poszukujących pracy pośrednictwo jest bezpłatne.
Godziny urzędowe: rano od 9 do 1 w południe i od 3 do 4 po południu. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Zegarmistrz M. ELTERS
KRAKÓW
pl. Kleparski 5.

Sprzedaje 1 Brytania anker Rem. system Roskopf z pięknym łańcuszkiem K 3'50. Ameryk. elek. złoty Rem. kieszonk. Roskopf, 36 godzin idący, z piękn. łańcuszkiem K 4'50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach K 9'—, Stalowy damski Rem. K 6'90. Budzik najl. K 2'50. Łańcuszki srebr. od K 2'—, Ilustr. cenniki na żądanie.
Do wszystkich gatunków zegarków kieszon. wsadza się sprężynę za 50 h.

WSZECHŚWIATOWY INSTYTUT OBCYCH JĘZYKÓW THE BERLITZ SCHOOLS
w Krakowie, ul. św. Jana L. 3. I. piętro podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcji, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczyna się nowe zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego, i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

KORONA
tygodniowo można sobie spłacać u **S. Zahna przy ul. Floryańskiej 31** w Krakowie,
dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najświetniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancją, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za kor. 13'—, srebrny Omega za kor. 24'—, zegarek 14 karatowy złoty za kor. 18'—, 14 karatowy złoty łańcuszek za kor. 9'—, łańcuszek srebrny za kor. 1'—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po kor. 3'—, z powodu wielkiego zapasu.

Najlepsza czekolada
z fabryki **ADAMA PIASECKIEGO**
Kraków
ulica Długa 12 — Floryańska 2.
Proszę żądać wszędzie.

MUNKA MYDŁO
specjalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.
SZYMON MUNK
Fabryka mydła w Żywcu L. 167.
Założona w r. 1846.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU SKOROWIDZ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
NA ROK 1911
Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórze. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:
Kraków, ul. św. Marka L. 21

KINEMATOGRAFY
zupełnie za darmo instaluje, załatwia kupno po cenach bezkonkurencyjnych **Józef Preslmayer, Wiedeń VII., Neustiftgasse 121.** Pierwsza, w państwie niemieckim :: większa osobiwa pracownia dla wyrobu i napraw Kino. Instrukcje i sposób obchodzenia się darmo.
TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ
WYKONUJE PO CENACH NISKICH WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE SZYBKO, GUSTOWNIE I STARANNIE